

Anto Orlovac
Leksikon pokojnih Svećenika
Banjolučke Biskupije
Banja Luka 2011, s.76-83

Fotografia D. A

Dujlović Antoni

(1914-1943)

Kapłan ten pochodzi z rodziny którą Bóg obficie obdarzył życiem a rodzice je przyjmowali. Chociaż wielu naszych kapłanów pochodzi z rodzin wielodzietnych, to jednak ta rodzina prawdopodobnie pobiła rekord. Ojciec Lovren (Lovro) żenił się dwukrotnie. Antoni był aż 23-cim ! dzieckiem. Urodził się 26 czerwca 1914 r. z drugiego związku Lovra z Anną z domu Sušilo (vić) w przysiółku Rožići, w parafii Ivanjska. Pomimo ciężkiego życia, w trudzie, troskach i niedostatku, jego rodzice długo żyli: ojciec Lovro żył aż 83 lata, a matka Anna około 77 lat. Po szkole podstawowej w rodzinnej miejscowości, zgłosił się do biskupa z pragnieniem, że chce zostać kapłanem. Antoni nie był pierwszym seminarzystą w swojej rodzinie. Jego starszy brat Mato (Mateusz) był także w seminarium, ale się rozchorował i zmarł 7 grudnia 1908 roku w seminarium w Travniku. Antoni go nie znał bo urodził się po śmierci Mateusza. W jesieni 1927 r. zostaje wysłany do seminarium w Travniku, gdzie osiem lat później, w 1935 zdał maturę. Był bardzo pobożny, dlatego koledzy w seminarium nazywali go „świętym Antonim”. Po ukończeniu Niższego Seminarium w Travniku idzie do Vrhbosanskiego Wyższego Seminarium Duchowego do Sarajewa, gdzie do 1940 r. odbywa studia teologiczne. Wszystkie wyższe święcenia przyjął w Sarajewie; subdiakoniat 16, diakonat 23, a święcenia kapłańskie 30 kwietnia 1939 roku. Antoniemu święceń udzielił vrhbosanski arcybiskup Ivan Šarić. Rektor Wyższego Seminarium, jezuita Ante Alfirić, na prośbę Antoniego tak napisał do biskupa o udzielenie mu święceń kapłańskich: *„Tę prośbę polecamy, ponieważ młodzieniec jest poważny, pobożny i dobrze się uczy”*. Antoni Mszę św. prymicyjną uroczysto odprawił w rodzinnej parafii Ivanjska 23 lipca 1939 r. Oboje rodzice dożyli prymicji syna. Ojciec miał wtedy 82 lata i był najstarszym mieszkańcem w tej wielkiej parafii. Oczywiście, że Bóg dał dożyć ojcu tej wielkiej radości, jako nagrody za jego wielkoduszność w przyjmowaniu życia w swojej rodzinie. Jako motto swego kapłańskiego życia Antoni wzięł słowa apostoła Piotra skierowanego do Jezusa: *„Panie Ty masz słowa życia wiecznego (J. 6, 69)*. Jeszcze jeden rok Antoni kończył swoje studia w Sarajewie, zanim biskup powierzył mu pierwszą i jedyną kapłańską powinność którą piastował; został posłany jako administrator parafii w polskiej kolonii Gumjera koło Prnijavora. Do tych obowiązków został mianowany 27 czerwca 1940 r. gdy przybywał na krótkim odpoczynku u swojej rodziny (jego ojciec już wtedy nie żył). Dekret został mu doręczony 3 lipca. Cały jego „staż” trwał tylko cztery lata, i dwa i pół miesiąca, a proboszczem w Gumjerze był tylko kilka dni dłużej powyżej trzech lat. Nie cały ten

czas mógł przebywać w Gumjerze, lecz tylko 22 miesiące, jak zobaczymy niżej. Zmarł mając tylko 29 lat i 15 dni, jest Beniaminem, bo był najmłodszym kapłanem – męczennikiem diecezji Banja Luka w ciągu jej całej historii.

Wkrótce po przybyciu do parafii, 26 sierpnia 1940 r. miał bierzmowanie i wizytację kanoniczną biskupa. Był to pierwszy i ostatni raz kiedy mógł przyjmować biskupa w swojej parafii. Miał dobrą duszę, wiele emocji i zapału, ale także widział nieposłuszeństwa jeśli chodzi o zasady moralne. Dopiero co przybył do parafii, musiał zrezygnować z powodu służby wojskowej. Zostawił ją na początku listopada 1940 r. Ale służby wojskowej nie odbył w całości, w związku z rozpoczęciem wojny. 10 kwietnia 1941 r. zostało ogłoszone Niepodległe Państwo Chorwackie, nastąpił rozkład armii, a żołnierze się rozeszli, więc i Antoni wrócił do swojej parafii. Ale tu już nie było spokoju. Wojna rozprzestrzeniała się jak płomień, a pierwszymi, w których uderzono, byli katolicy kapłani. W tym czasie w 1941 r. Wszyscy parafianie z parafii z prawej strony rzeki Vrbas i Prynjava byli zagrożeni pozbawieniem życia. Zagrożony był i Antoni. Musiał oczywiście uciekać, w parafii została jego ciocia, która była gospodynią domową. W parafii nie był od 12 listopada 1941 r. do 9 sierpnia 1942 r. Wyjechał z parafii na dziewięć miesięcy.

Najpierw przez krótki czas zatrzymał się w Bosanskim Aleksandrowcu, gdzie miał krewnego nijakiego handlowca i stąd troszczył się o swoich wiernych jak tylko mógł. Krótco też był u trapistów w ich tamtejszym klasztorze razem z Alfredem Pichlerem proboszczem z sąsiedniej parafii w Nowym Martyńcu. Od 7 lutego 1942 r. dokładnie pół roku pracował w Bosniackiej Gradiszce zastępując proboszcza Branimira Župančića. Kiedy mu się już udało wrócić do swej parafii, był jedynym proboszczem wśród sześciu – siedmiu parafii, o które się także też troszczył jak tylko mógł. Biskup dostrzegł jak wielkie niebezpieczeństwo grozi jego kapłanom, dlatego próbował ich z parafii odwołać i ukryć dopóki nie minie największe niebezpieczeństwo. Dla Dujlovića dekret napisał 23 września 1942 r. półtora miesiąca po jego powrocie do parafii, który mówi, że zwalnia się go od posługi przełożonego parafii w Gujmera i wzywa go do Banja Luki, gdzie ma otrzymać nowe obowiązki, a kościół i plebanię należy powierzyć w opiekę ojcom kościoła (Radzie parafialnej) dopóki nie przyjdzie nowy proboszcz. Tymczasem dekret ten nigdy nie został wykonany, ponieważ nie mógł być doręczony Dujlovićowi, dlatego też pozostał on na swoim miejscu¹.

Przed świętami Bożego Narodzenia 1942 r. poszedł do trapistów do Adolfstal (Bosniacki Aleksandrowac), aby zakupić potrzebne rzeczy do kościoła na święta, lecz z powodu wtargnięcia

¹ (przypis 79) Bardzo krótki tekst dekretu od cyt: dot. patrz: ks. A. Orlovac, Wierny do śmierci, s. 62-63).

partyzantów w ten rejon, nie mógł się już wrócić. Przeżywał to szczególnie boleśnie. W jednej korespondencji do biskupa opisał wszystko to co podejmował aby się móc wrócić, wbrew wszystkim niebezpieczeństwom². Kiedy w końcu wrócił nie dał się już stąd zabrać żywym. W czasie Wielkiego Postu 1943 r. jako jedyny kapłan na Wielkim Okręgu, według jednego jego listu wypowiadał 5500 dusz, co przeciętnie wynosi 130 spowiedzi w ciągu jednego dnia. Każdy kapłan łatwo zrozumie co to znaczy. Szczerością swej kapłańskiej duszy ujmował się za każdego człowieka. Szczególnie zajmował się Serbami ze swojej parafii, jeśli nawet z różnych względów nie wspomina o tym, to mamy o tym dwa świadectwa. W jednym z jego ostatnich zachowanych listów, a właściwie jest to mała kartka, prosi w nim niewymienionego z nazwiska kapłana, lecz z kontekstu jest oczywiste, że chodzi tu o banialuckiego proboszcza Nikolę Bilogrivicia, aby się wstawił za jakimiś ludźmi z jego parafii: „Tą kartkę Wam wysyłam, abyście uratowali moich ludzi, którzy są połapani we wtorek 18. 01. 1943 r. Wy możecie to zrobić przez generała Brozovicia. Proszę Was zróbcie mi to”³. 20 maja tego roku o mało co nie utopił się w wezbranej rzece Vrbas, kiedy wracał z Banja Luki, gdzie poszedł aby wstawić się za pochwyconymi Serbami ze swej parafii. Możliwe, że przy tej okazji krótko odwiedził i swoją matkę w Ivanjskiej, jak poświadcza jego brat Lovren. Było to ich ostatnie spotkanie przed jego męczeńską śmiercią.

Jako kapłan publicznie prosił, wzywał i zakazywał młodzież katolicką, szczególnie dziewczęta, aby nie chodziły na rozwiązłe i wyuzdane moralnie zabawy w miejscowej gospodzie, do której skierowały się głównie wojska czetników. Z tego powodu grożono mu zabójstwem, lecz on nie dał się zastraszyć. W księdze ogłoszeń parafialnych na niedzielę 11 lipca 1943 r. napisał: „*Proszę jeszcze raz, abyście dobrze zapamiętali, że nie ma i nie może być nocnych zabaw, gdyby nawet miało to kosztować moją głowę. Nie pozwolę i nie mogę dopuścić aby się psuła młodzież i aby się szerzyła niemoralność!*”⁴ Pewnie napisał to tylko na kilka godzin przed śmiercią i nie przeczytał tego, ponieważ była właśnie tej nocy między sobotą a niedzielą, około pierwszej po północy, zostaje z przemocą wyprowadzony z domu parafialnego, z jeszcze jednym swoim parafianinem, który nocował u niego, aby nie był sam osamotniony w tych niebezpiecznych dniach. Został zabity jedenastoma ułtuciami nożem i trzema strzałami z broni palnej, jak (twierdzi) świadczy o tym sąsiedni proboszcz, późniejszy biskup banialucki Alfred Pichler, który prowadził jego pogrzeb. Pochowany jest na gumierskim cmentarzu 13 lipca 1943. Dzisiaj niestety nie jest już możliwe, aby odnaleźć jego grób. Na franciszkańskim cmentarzu w rodzinnej parafii Dujlovicia, w Ivanjskiej, przed samą kaplicą znajduje się pomnik na grobie jego

² (przypis 80). Pismo Dujlovića z dnia 19.07.1943, zobacz u: Anto Orlovac, *Bajalučki martirologij*, s. 24-27 oraz w: *Vjeran do smrti*, s. 66-69.

³ (przypis nr 81): List bez daty który nazywa kartkę z informacją przekazano do Banja Luki, odnalazłem w BABL-u, fasc 1943, a także w: *Wierny do śmierci*, s. 70-71, patrz i w *Banialucki martylologium*, s. 29.

⁴ (przypis 82): A(Ifred) P(ichler), Nekrolog w Biuletynie diecezji banialuckiej, nr 4, 22 września 1943, s. 10; A. Orlovac „Trzyznaście zgaszonych świec”, w: *Zakreślajcie granice, lecz nie przekreślajcie ludzi*, Sarajewo-Bol, 1995, s. 580; oraz *banialuckie martylologium*, s. 28, także *Wierny do śmierci*, s. 79.

rodziców Lorrena i Anny Dujlović. Przy tym grobie, około 2006 roku postawiono też osobny pomnik przewielebnego Antoniego. Pomnik ten odnaleziono w domu Dujlovića w Ružici, których w między czasie wypędzono z rodzinnych stron. Parafianie ten schowany pomnik, przygotowali i postawili przy pomniku jego rodziców, chociaż pośmiertne jego szczątki spoczywają na cmentarzu w Gujmerze. Jego polscy wierni uważali go za męczennika i świętego. W parafii Ocice, dzisiaj diecezji legnickiej w południowo-zachodniej Polsce zbierano świadectwa i informacje chcąc rozpocząć postępowanie prawne by został ogłoszony błogosławionym. Jednak wydaje się, że proces nie został jeszcze rozpoczęty. A szkoda, ponieważ Dujlović pod każdym względem był wzorem kapłańskiego życia i wiernym pasterzem swego stada do śmierci męczeńskiej.

Męczeństwo Dujlovića nie wydarzyło się przypadkowo; on przeczuł swoją śmierć, w każdym razie liczył się i świadomie szedł jej na spotkanie. W krótkim liście do proboszcza Bilogrivicia z początku 1943 r. któreśmy wyżej cytowaliśmy, znajdują się i te słowa: *„Jestem na swojej parafii. Przyszedłem w niedzielę rano i myślałem, że wrócę wieczorem. Ale na próżno. Już tego samego dnia przyszło sześciu partyzantów ze strzelbami i karabinami maszynowymi, aby mnie zobaczyć., a raczej abym ich widział. Więc zostaje na parafii. Na pewno się zdziwicie, ale cóż (co zrobić) mogę. Teraz jestem jeszcze bardziej pewny śmierci. Ale przy tym wszystkim, się prawie nie lękam, jestem wesoły i w dobrym humorze. Pierwszy raz jestem wśród partyzantów, ale dziwię się, że jestem tak wesoły. Bliski jestem męczeństwa. Moi ludzie każdego dnia i nocy, wciąż są u mnie. Chętnie ginę z nimi. Proszę Was, módlcie się za mnie, oto proszę i innych braci kapłanów, by się modlili, abym wytrwał. Bóg wie czy się będziemy mogli kiedykolwiek więcej widzieć. Jeśli nie na tej ziemi, to na pewno w niebie”⁵*

Drugi list skierował do swego szkolnego kolegi, późniejszego kapłana Banja Luki i biskupa Dubrownika Seweryna Perneka, pisany miesiąc przed swoją śmiercią, który opublikował go jezuita Josip Vrbank. Oto treść tego listu: *„Nie dziw się, że nie pisałem Ci tak długo. Po pierwsze, naprawdę nie mam czasu, bo obsługiwać osiem parafii jest bardzo ciężko. Cieszę się, że już osiem miesięcy jestem prawdziwym misjonarzem. Prawie nigdy w domu. Jest mi bardzo ciężko, ponieważ jestem w tych cierpiących stronach. A jakie są warunki (sytuacje), Bóg jeden wie. Nigdy spokoju, dlatego niestety już*

⁵ (przypis 83) Własnoręczny list Dujlovića, bez daty, w BABL-u, fasc. 1943. W nim inną ręką napisano: „Jedno z ostatnich listów zmarłego Antoniego Dujlovića, także A. Orlovac, *Trzytności zgaszonych świec*, s. 579-580, oraz *Wierny do śmierci*, s. 70-71.

posiwałem. Nerwy codziennie napięte, szybko się wyczerpują, ale chcę stać się ofiarą prawdziwą swego świętego powołania i ofiarą za wszystkie te nieumarłe dusze. (podkreślono w oryginale). Dotąd mnie pilnuje i broni tylko dobry Bóg. W Wielkim Poście wyspowiadałem 5500 dusz. Jest to nie tylko dużo, lecz za dużo. Powinienem już uciec pięć razy, odkąd Ty odszedłeś, ale ja nie chcę. Na same święta Wielkanocne powinienem opuścić parafię, ale nie, dusze i swoje owce nie opuszczam i chętnie ofiaruję za nich swoje młode życie.

W niedzielę 30 maja przeszły wszystkie siły partyzantów przez Kłaśnice na te tereny. Pomyśl jak mi jest. Otrzymałem (informacje) abym uciekał lecz nie, ja zostałem. Tutaj toczą się teraz zacięte walki. Przez całe noce nie śpię. A jestem sam, bo ciotka nie jest więcej u mnie. Sam jestem proboszczem, kucharzem i wszystkim innym. W dniu 20 maja tylko Bóg mnie uratował, od utonięcia. Teraz jeszcze mocniej wierzę w cuda. Utopił się koń, ledwo uratowali wóz i siodło, torbę i kapelusz. A ja w ubraniu dwa razy się topiłem. O tym, więcej drugim razem. Moje życie jest bardzo gorzkie. Gdybym mógł przyjść do Trawnika i porozmawiać z miłymi moimi profesorami! Bądź dobry. Pozdrów wszystkich profesorów, a Ty i Bono (brat Seweryna, także seminarzysta – uwaga A. O.) przyjmijcie wiele pozdrowień. - Twój A– Dujlović⁶.

Szkolny kolega Dujlovicia, bośniacki kapłan dr Julian Kozinović napisał o nim: „*Oto i tutaj jest jeden święty- męczennik i większy nawet od Marii Goretti. Świętej pamięci Dujlović w swojej pobożności nie pozostaje za Piotrem Barbaviciem, a ponadto oddaje swoje życie w obronie katolickiej moralności*”⁷.

Literatura:

A. BAKOWIĆ, Chorwackie martylogium XX wieku, s. 174-175.

**** (nie podpisane), Banja Luka: + Antoni Dujlović, Nowa ofiara zwyrodniałego zdziczenia, *Katolicki tygodnik*, nr. 32, 1943, s. 4.

E. BELUHAN, Daj pieniądze! Jak zginął chorwacki męczennik rzymsko-katolicki proboszcz w Gumierze Antoni Dujlović, w: *Chorwacki naród*, Zagrzeb, 6 (1944), nr 1070, s. 3.

J. BOŽINOVIĆ, Życie i męczeństwo banjaluckiego kapłana Antoniego Dujlovicia (1914-1943), w: *Vrnbosna*, nr 4, 2004, s. 425-427 (przedstawienie książki A. Orlovaca *Wierny do śmierci*)

F. KWAŚNIAK, 60 rocznica śmierci ks. Antoniego Dujlovicia, w: *Niedziela Legnicka*, Legnica (Polska), nr 27 (514), 6 lipca 2003, IV i nr 28 (515), 13 lipca 2003, IV.

M. LUKENDA, Męczennik oddany Bogu i narodowi, (przedstawienie książki: *Wierny do śmierci*) w *Chorwackie słowo*, Zagrzeb, nr 500 od 19 listopada 2004, s. 24-25, także w: *Bośnia franciszkańska*, Sarajevo, nr 21, 2004, s. 329-331.

E. LOPAR, Promocja książki (*Wierny za do śmierci i Presnaczcij męczennicy*) w: *Wezwanie Kalwarii*, Pakrac, Boże Narodzenie 2004, s. 22-23.

⁶(przypis 84) J. Vrbaneć, *Ofiara czystości moralnej*, w: Kalendarz Serca Jezusa i Maryji za 1944 rok, s. 84; A. Orlovac, *Wierny do śmierci*, s. 72-73.

⁷(przypis 85) List od 19 sierpnia 1998 skierowany do autora tej książki, w jego zbiorach; w: A. Orlovac, *Wierny do śmierci*, s. 106.

**** (nie podpisane) „Męczennik młodości, w: *Glas Koncila*, Zagrzeb, nr 15, od 24 lipca 1983, s. 18.

A. ORLOVAC, Trzyńście zgaszonych świec, w: *Zakreślajcie granice, nie przekreślajcie ludzi*, Sarajewo – Bol, 1995, s. 578-581; także w: *Biuletyn Banjaluckiej diecezji*, II-III, 1995-96, s. 151-154, nieco do poszerzone, w: *Nauczycielka życia*, s. 213-216.

Tamże, *Banjaluckie martyrologium*, s. 23-29.

s. 83

Tamże, *Wierny do śmierci, Życie i męczeństwo banjaluckiego kapłana Antoniego Dujlovicia*, Banja Luka, 2004.

Tamże, *Wierny do śmierci, życie i męczeńska śmierć księdza Antoniego Dujlovicia (1914-1943)*, Legnica 2005, (przekład książki Vjeran do smrti, na język polski od Józefa Staszkoviana)

A. P., In memoriam + Antoni Dujlović, w: *Biuletyn diecezji banjaluckiej*, nr 4, 1943, s. 9.

Prisutnik, Ivanjska: Msza św. prymicyjna czcigodnego Antoniego Dujlovicia, w *Katolicki tygodnik*, Sarajevo, nr 35, od 27 sierpnia 1939, s. 8.

J. VRBANEK, Ofiara czystości, w: *Kalendarz Serca Jezusa i Maryji*, 1944, s. 82-86.

A. ZEC-BAŠKARD, Jeszcze dwie ofiary na ołtarzu wiary i ojczyzny, w: *Bośnia*, nr 4-5, 1944, s. 84-86; także, w: *Katolicki tygodnik* Sarajevo, nr 13, 2003, s. 35.

Tłumaczył: ks. Stefan Dombaj
Bolestawiec 20. 09. 2017 r.